

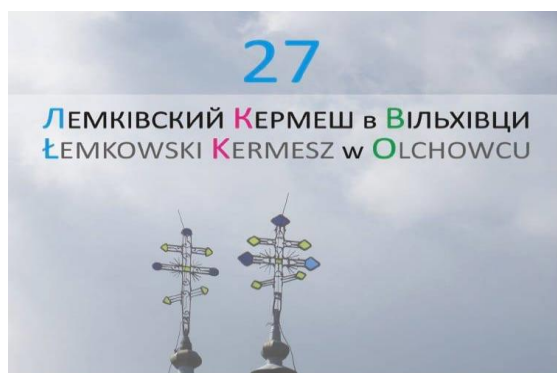
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

# A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI  
ROK 2017 NR 2 (74)



Tegoroczny- 27 Kermesz odbywał się 20 i 21 maja. Uroczyste otwarcie Kermeszu w niedzielę o 13.30 poprzedzone było sobotnią Wieczornią w cerkwi i występami dwóch zespołów folklorystycznych zakończonych wieczornym muzykowaniem rusnackiego zespołu ze Słowacji.

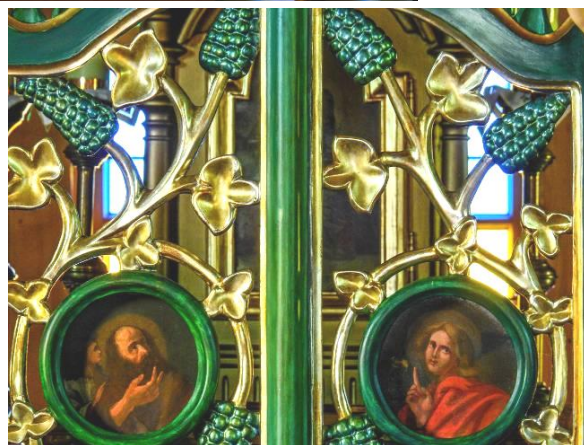
Organizatorzy Kermeszu dołożyli wszelkich starań, by zrealizować bogaty program. Niedzielne obchody rozpoczęła liturgia w cerkwi. Dalszy program obejmował m.in.:

- wystawę poświęconą 70. rocznicy akcji „Wisła”
- ekspozycję dawnych przedmiotów i narzędzi zebranych przez muzealników wraz z tablicami objaśniającymi
- prezentację publikacji o Łemkowszczyźnie
- pokazy rzemiosła i rękodzieła łemkowskiego
- konkurs śpiewu dla dzieci i młodzieży oraz występy zespołów ludowych z Polan, Gładyszowa, Dukli, Komańczy i ze Słowacji.

Ocena atmosfery, jaka towarzyszyła tej imprezie jest sprawą subiektywną, ale spotkania towarzyskie uczestników ubarwione łemkowskim folklorem na pewno były udane.

Uczestnikami Kermeszu z Oddziału Karpackiego byli: Małgosia, Ewa, Janusz, Edek, Marek i piszący te słowa

*Stanisław Flakiewicz*



*Zdjęcia cerkwi i z cerkwi - Małgosia i Krzysiek Kuhnowie*

# DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



*Dachu siwizna rdzawa  
strzęp krwawy  
w płaszczu murów żebraczym*

*dziecięcy świergot  
beztroską  
skrzydła anielskie spowija*

*krzyż – cichy grobu opiekun  
modli się  
w cieniu nieuwagi*

*Robert Czop*

*•z tomu „Natchnieni Bieszczadem”*

*Autor: Zdzisław Pękalski*

## **Radziejowa**

Radziejowa, cerkiew filialna p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy. Pierwotnie parafialna. Parafia istniała do 1800 roku, do śmierci ostatniego paroha Joana Dobrjanskoho, należała do dekanatu baligrodzkiego. Ostatnia cerkiew była drewniana, zbudowana w 1900, lub 1904 r. na miejscu starszej. Odnowiona w 1937 roku. Jedne źródła podają, że spłonęła z całą wsią podczas wysiedleń w 1946 roku inne, że pożar wybuchł przypadkowo. Zachowały się trzy kute, żelazne krzyże wieńczące cerkiew oraz pozostałości kamiennej podmurówki. Zachował się także cmentarz cerkiewny z kilkoma ziemnymi mogiłami, a wokół cmentarza wieniec starych drzew. Niedawno teren cmentarza został oczyszczony, ustawiono na nim pamiątkowy krzyż z napisem: "Tu - w miejscu starszej świątyni od 1904 r. stała cerkiew greckokatolicka p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy. Spłonęła wiosną 1947 r. od nieumyślnego zaproszenia ognia. Wykonał-Grzegorz Brodziński, Jarocin."

Radziejowa była niewielką wsią lokowaną w dobrach Balów z Hoczwi przed rokiem 1552. W 1921 roku było tutaj 40 domów zamieszkałych przez 227 osób. Znajdowała się przy drodze z Baligrodu do Wołkowyji, pomiędzy Stężnicą a Wołą Górzeńską. Wieś sąsiadowała z również obecnie nieistniejącą Tyskową.

Dziś Radziejowa to niezamieszkała dolina; służy jako tor dla samochodów terenowych, quadów i motocykli. Cerkwisko łatwo odnaleźć po kępie starych drzew odległych ok. 50 m od drogi Baligród - Wołkowyja.

*Na podstawie Stanisław Kryciński "Cerkwie w Bieszczadach" i www. twojebieszczady  
spisał Janusz Pilec.*



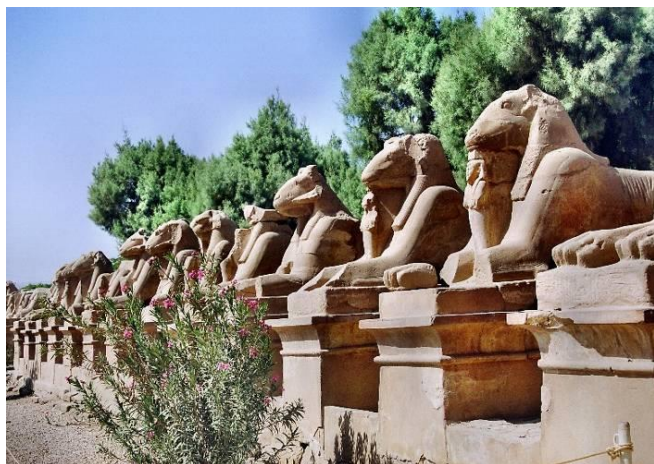


## Egipskie wspomnienia część 2

*Pierwszą część relacji zamieściliśmy w nr1(73)*

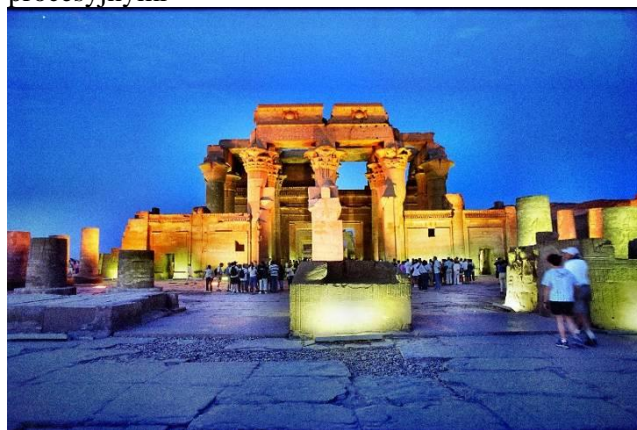
Przemierzamy się pociągiem – egipską „lux-torpedą” na południe Egiptu do Luksoru (na prawym brzegu Nilu, w miejscu południowej części starożytnych Teb, oddzielone kanałem od części północnej, zwanej obecnie Karnak). Zwiedzamy dwa świątynne kompleksy w Luksorze i Karnaku – oba kompleksy wpisane są na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Świątynia Luksorska znana jest także jako Świątynia Narodzin Amona. Budowę świątyni rozpoczął Amenhotep III, jego następcy kontynuowali dzieło rozbudowując świątynię. Ostateczny kształt otrzymała za czasów Ramzesa II.

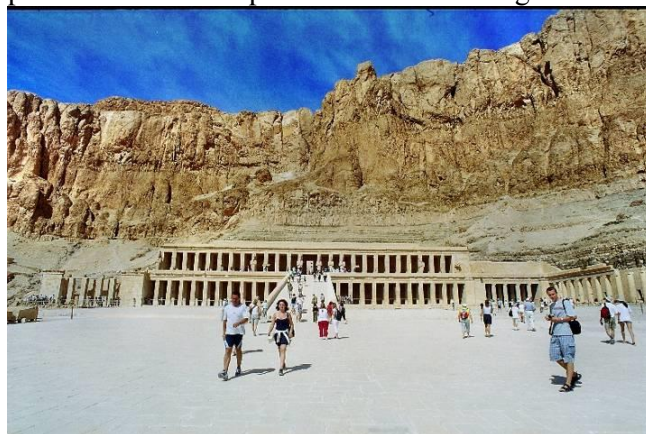


Świątynie Amona w Luksorze i Karnaku połączone są ze sobą Aleją Sfinksów o długości ok. 3 km. Aleja prowadziła wzdłuż Nilu do wielkich, szerokich na 65 m pylonów ustawionych przez Ramzesa II. Przed pylonami stanęły dwa 25 m wysokości obeliski (jeden z nich został wywieziony w 1833 r. do Paryża i ustawiony w 1836 roku na Placu Zgody) oraz sześć posągów Ramzesa, królowej Nefertari i ich córki Maritamon w pozycji siedzącej. Do naszych czasów przetrwały tylko dwa z nich (trzeci jest odrestaurowany). Pylony zdobione są reliefami o tematyce batalistycznej, sławiącej zwycięstwo Ramzesa nad Hetytami w bitwie pod Kadesz. Za pylonami znajduje się dziedziniec Ramzesa II otoczony podwójną kolumnadą. Bezpośrednio za pylonami, po prawej stronie znajduje się kaplica Hatszepsut, dalej dziedziniec Ramzesa łączy się z dziedzińcem Amenhotepa III. Dziedziniec Amenhotepa poprzedza salę hypostylową, za którą znajduje się najstarsza część świątyni, sanktuarium poświęcone triadzie bóstw tebańskich: Amonowi, Chonsu i Mut. W czasach rzymskich na terenie świątyni mieścił się obóz wojskowy. Chrześcijanie używali świątyni jako kościoła.

W Karnaku znajduje się zespół świątyni wzniesionych w różnym czasie, poświęconych bogom tebańskim. Centralne miejsce zajmuje największa na świecie świątynia z salą kolumnową, tzw. "Wielki Hypostyl" – świątynia Amona-Re. Od północy przylega do niej świątynia Montu – boga wojny, a na południe położone jest sanktuarium bogini Mut, żony Amona. Świątynie te są połączone ze sobą alejami procesyjnymi



Na zachodnim brzegu Nilu znajdują się: Dolina Królów – miejsce pochówku faraonów. Znajduje się tutaj min. grobowiec faraona Tutanchamona, Dolina Królowych – z przepięknym grobowcem królowej Nefertari – żony Ramzesa II, Świątynia Hatszepsut – odbudowana z ruin przez ekipę polskich archeologów pod kierownictwem prof. K. Michałowskiego.



Na zakończenie rejs statkiem pasażerskim po Nilu z przystankami na zwiedzanie miast i kompleksów świątynnych:

**Esna** – w starożytności był to ośrodek kultu boga Chnuma - do dziś zachowały się ruiny jego świątyni, wzniesionej w okresie grecko-rzymskim na miejscu dawniejszej budowli sakralnej. Oprócz Chnuma na świątynnych reliefach pojawiają się także m.in. Horus, Thot i Szesat. Cesarze rzymscy, ukazani na

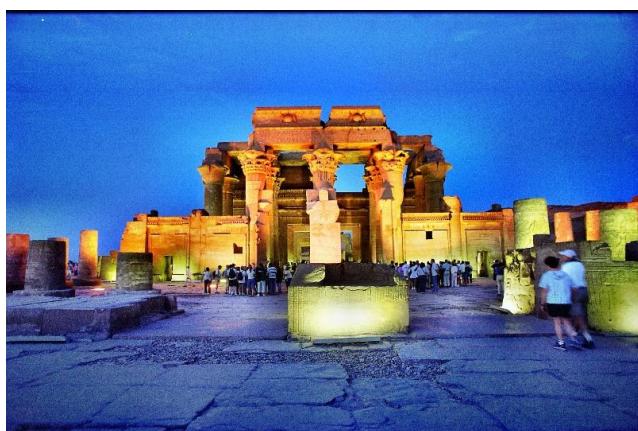


reliefach i wzmiankowani w tekstach, to m.in. Marek Aureliusz, Klaudiusz, Tytus, Wespazjan, Kommodus i Decjusz.

**Edfu** – w starożytnym Egipcie Edfu było ośrodkiem kultu Horusa. Budowę świątyni w miejscu wcześniejszej świątyni z czasów Nowego Państwa rozpoczął w 237 p.n.e. Ptolemeusz III, a zakończona została około roku 60 p.n.e. w czasach panowania Ptolemeusza XII. Należy ona aktualnie do najlepiej zachowanych egipskich budowli sakralnych z tego okresu i jest drugą co do wielkości spośród zachowanych świątyń w Egipcie. Jej ogromne pylony wysokości 35 m, szerokości 35 m i długości 137 m należą do największych.



**Kom Ombo** – najciekawszym zachowanym obiektem jest wzniesiona przez Totmesa III świątynia, rozbudowana przez Ptolemeusza. Świątynia poświęcona była dwóm triadom boskim, które tworzyli: Sobek, Hathor i Chonsu oraz Haroeris (Horus starszy), Taneset-nofret i Panebtaui. Cechą charakterystyczną świątyni jest wybudowanie dwóch naosów obok siebie i szeregu drzwi dla każdej triady bóstw osobno. W kaplicy Hathor przechowywane są mumie krokodyli. Kom Ombo należy administracyjnie do Ombrii, której biskupem tytularnym był w latach 1958 ÷ 1963 Karol Wojtyła.



**File** – egipska wyspa na Nilu na wysokości I katarakty. W czasach starożytnych na wyspie znajdował się ośrodek kultu Izydy. Najstarsze odkryte na wyspie ruiny datowane są na IV wiek p.n.e.

**Elefantyna** – wyspa na Nilu, poniżej pierwszej katarakty. Znajduje się tam również jeden z najstarszych nilometrów w Egipcie. Nilometr ten został zrekonstruowany w czasach starożytnego Rzymu i był używany jeszcze w XIX wieku.

**Asuan** – najdalej na południe wysunięte miasto Egiptu na wschodnim brzegu Nilu poniżej pierwszej katarakty. Tu w kamieniołomie znajduje się „niedokończony obelisk” – 41 m, 1200 ton, który królowa Hatszepsut chciała postawić w Luksorze na cześć swojego ojca Totmesa I; niestety obelisk pękł w czasie obróbki.

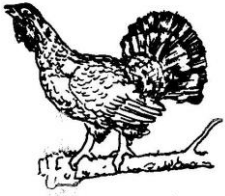
**Abu Simbel** – położone niegdyś nad Nilem, teraz nad Jeziorem Namera, w Dolnej Nubii, około 300 km na południe od Asuanu. W Abu Simbel znajduje się kompleks świątynny złożony z dwóch świątyń zbudowanych przez faraona Ramzesa II. Świątynie zbudowano w XIII wieku p.n.e., prawdopodobnie w latach 1274–1250 p.n.e.. Miały one ukazywać potęgę Egiptu przybyzom z Nubii.

Wielka świątynia w Abu Simbel została poświęcona bogom słońca Amonowi-Re i Re-Horachte oraz bogu sztuki i rzemiosł Ptahowi. Tworzyła ona rozległy kompleks, wchodzący nawet 56 m w głąb skały. Jej wejścia strzegą cztery olbrzymie posągi Ramzesa II. Kolosy o wysokości 20 m, podpierając ścianę fasady, świadczą o potędze króla. Do ciekawostek związanych z Wielką świątynią należy zjawisko zachodzące dwa razy w roku, pierwotnie 19 lutego i 21 października. Wschodzące słońce oświetla wizerunek Amona-Ra i Ramzesa, po chwili także Re-Horachte. Jedynie wizerunek Ptaha nigdy nie jest oświetlony promieniami słońca. Po przeniesieniu świątyni udało się zachować to zjawisko, choć przesunięte o jeden dzień.

Mniejsza świątynia w Abu Simbel poświęcona została bogini miłości i piękna Hathor oraz Nefertari. Fasadę tej świątyni zdobi sześć posągów: dwa posągi królowej usytuowane są pomiędzy czterema innymi, przedstawiającymi Ramzesa. O nadzwyczajnym szacunku, jakim Ramzes darzył Nefertari świadczy fakt, że posągi Nefretari dorównują swą wysokością jego własnym posągom.

Z powodu budowy Wysokiej Tamy Asuańskiej i zarazem utworzenia Jeziora Namera, wiele zabytkowych budowli w Nubii zostało zagrożonych zalaniem. Aby uchronić Abu Simbel przed zniszczeniem, w latach 1964-1968 świątynie zostały przeniesione ponad lustro wody, na miejsce położone o około 65 m wyżej w stosunku do swej uprzedniej lokalizacji. Operacja została sfinansowana przez rząd Egiptu i UNESCO. Kierownikiem prac był z ramienia UNESCO polski archeolog prof. Kazimierz Michałowski. Koszt operacji wyniósł około 36 mln dolarów. W 1979 r. świątynia została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

*Tekst i zdjęcia Jolanta Śmiałkowska*



## TO WARTO WIEDZIEĆ !

### *Płonie watra*

(*rzecz o Zdyni*)

W historii Łemkowszczyzny niejedną raz pojawił się ogień. Są i dzisiaj miejsca, rok w rok, nocami wzbijają się płomienie ku łemkowskiej niedźwiedzicy. Nie są to już złowrogie łuny znaczące obecność Tatarów ani wojenna pożoga. To Łemkowskie i ukraińskie watry. Góralskie ogniska. Płoną w Mokrem, Zydranowej, Olchowcu, i wielu innych miejscach. Największa watra płonie jednak w Zdyni. Trafić tu łatwo. Każdy wskaże drogę. W letni wieczór przy ognisku, może bez palinki, ale przy swojskim browarze, krążą stare łemkowskie gadki, podania i legendy. Opowieści, których prawdziwości nie sposób dziś dociec. Przez nikogo niepisane, żyją w ustnym przekazie. Obrastają coraz to nowymi szczegółami. Prawda przeplata się z domysłami, wydarzenia historyczne z baśniami. Mieszają się miejsca i daty. A wszystkie one w oprawie pieśni i łemkowskich spiwanek, bojkowskich kołomyjek i ukraińskich dumek. Słychać tu rytmy i melodie rodzime, „rusińskie”, ale także pobrzmiewają echa folkloru słowackiego, węgierskiego, polskiego, a zwłaszcza ukraińskiego. W te dni, Zdynia staje się miniaturą całego Zakarpacia, z jego różnorodnością i bogactwem form. Cyganie uwijają się przy skrzypcach. Jakiś cymbalista z Ukrainy daje popis mistrzowskich umiejętności. Nogi same rwą się do tańca, gdy zagrmi węgierski czardasz. Łemkinie ze Słowacji, ach jak one śpiewają! Nie ustępują im divki z Mokrego. Wielogłosowe śpiewy, raz spokojne jak San, to znów wartkie jak górskie potoki niosą się dolinami, wlatują po zboczach... Coraz dalej, coraz wyżej. Do samego nieba. Do gwiazd. Pieśni są na ogół radosne. Pojawia się jednak rodzaj smuty za ojcowizną, za dawną Łemkowszczyzną. To z nich dowiedzieć się można o zwykłych sprawach codziennego i niedzisiejszego już życia Łemków. Miłość i zaloty, wojackie historie i wędrówki baczów, losy tych, którzy gdzieś w Hameryce tęsknią za karpackimi dolinami i zielonymi wzgórzami nad Soliną... Jest w nich wszystko. Pobrzmiewają w nich obrzędowe i cerkiewne nuty. Ale śpiewa się tutaj nie tylko pieśni stare, pieśni o przeszłości. Rodzą się nowe. Tworzą je miejscowi, jak i Łemkowie z legnickiej czy koszalińskiej diaspory, spod Zielonej Góry, Wałbrzycha, Szczecina i tyłu, tyłu innych miejsc, gdzie przyszło im teraz żyć. To nic, że nadmorskie łąki zmieniają się w nich w stepy Ukrainy, a uherski wojak to zawadiacki kozak znad Dniepru! W plątaninie słów rodzi się nowy język – ze

słowacką gramatyką i ukraińskim słownikiem. Nie jest to język jednorodny. Raczej zespół gwar. Każda wieś może poszczycić się własną mową! Wszystkie jednak zgodnie współgrają ze sobą, jak skrzypce i basy w góralskiej kapeli, jak cymbały i bandura w Łemkowynie Trochanowskiego.

Starsze kobiety paradują strojne. Dawni włościanie w garniturach. Turyści ze Stołycy w dzinsach i T-shirtach. Malowane wstążkami spódnice, cekinami gorsety wyszywane. Widać też czarne kapelusze i własnej roboty, słomkowe. Kogóż tu nie ma! Jest pan Teodor z Zydranowej. Z Olchowca pan Julian. Andrzej z Wołowca. Jestem i ja, incognito. Z urodzenia – Polak; Łemko z wyboru. Nikt tu nikomu nie zadaje zbędnych pytań. Rozmowy toczą się w zakarpackim narzeczu. Dokoła gwar, muzyka, śpiewy! Z godziny na godzinę dziewczęta coraz piękniejsze. Chłopaki coraz śmielsze! Chciałoby się zaśpiewać: Oj chmielu, chmieluszu! Jak niewiele potrzeba, by ubyło lat, by w piersi zabiło mocniej serce. Ale czy w taką noc mogłoby być inaczej? Z dala zdyniowska watra przypomina obrazek Nikifora. Stąd nie widać Szubienicznego Wierchu Chylaka. Tylko cerkiew czuwa, by nie doszło do grzechu...

Skoro tak się sprawy miały, grzechu nie było...

\*\*\*

Nad Zdynią świt wstał bardzo wcześnie. Świt historii. Potok Zdynia znali bowiem okoliczni zbóje jeszcze wcześniej, niż samą wieś. Dokumenty oficjalnie donoszą oń już w 1359r. W pisanych dokumentach wieś nad potokiem pojawiła się w roku 1437. na pewno jednak istniała wcześniej. Słynęła, podobnie jak Grab, z licznych band beskidników. Musieli się oni dawać we znaki mieszkańcom z Bardejowa, skoro ci w 1941 roku wybrali się do Zdyni z karną ekspedycją... Po której – wydaje się – wieś na pewien czas zarosły gęste lasy i puszcza. Jednak nie na długo.

Wiadomo, bowiem, że w 1528 r. Zdynia należała do Gładyszów, rodu wielce zasłużonego dla kolonizacji tych ziem. Musiała zatem odrodzić się po ostatnim zajeździe bardejowskich mieszczan. Niemal przez dwa kolejne wieki gospodarzyli w Zdyni Gładyszowie. Potem przeszła w inne ręce. Zresztą, nie tylko ona. „Państwem” Gładyszów władali więc: Branicy, Strońscy, Siedleccy, Bronikowscy, Cieklińscy, Męcińscy, że wymienię tylko te ze szlacheckich familii. W 1830 roku wieś kupił hrabia Wincenty Wielopolski. Zdynia była wtedy i znana i bogata. We wsi odbywało się aż 9 jarmarków. Przez Konieczną przybywali tu kupcy z południowej strony

Karpat: Wołosi, Madziarzy, Cyganie; od Żmigrodu ciągnęli Polacy i Żydzi. Niestety, boom gospodarczy przerwała wojna. Wiś znalazła się na linii frontu. Już na samym jej początku Zdynia zapłaciła daninę krwi. W 1914 r. Austriacy aresztowali miejscowego duchownego, ojca Maksyma Sandowycza. Następnie, za propagowanie prawosławia, rozstrzelali w Gorlicach, w tymże samym roku. Spoczywa na cerkiewnym cmentarzu. Uznany za prawosławnych za świętego przydaj etemu miejscu sławy i znaczenia. Po wycofanie Austriaków, na początku 1915 r., we wsi stacjonowały przez pewien czas wojska rosyjskie.

Po wojnie, wieś – jak cała Łemkowszczyzna – przez pewien czas liżała rany. Nie były to tereny, o które w pierwszym rzędzie zadbała odrodzona Polska. I nie ma się, czemu dziwić. Cały kraj wymagał wielu inwestycji, odbudowy. Ważniejsza była Gdynia, potem – COP. Młode państwo musiało borykać się z wieloma wyzwaniami. Wojna z bolszewicką Rosją, później hiperinflacja, w latach trzydziestych kryzys gospodarczy ... łemkowie musieli radzić sobie sami. I radzili sobie. Powstawały szkoły, spółdzielnie, czytelnie ludowe. Łemkowszczyznę rząd zajął się dopiero w połowie lat trzydziestych. Zdynię zamieszkiwało wtedy około 600 Łemków wyznania grekokatolickiego, kilka rodzin polskich oraz ponad pięćdziesięciu Żydów. Zdynia odzyskiwała dawną sławę i zamożność. Niestety, nie przeprowadzono komasacji gruntów. Zaplanowano ją na początek lat czterdziestych.. Tymczasem, wybuchła kolejna wojna. Potem była akcja „Wisła”. Łemkowscy górale przenieśli się na równiny... Nie z własnej woli. Po 1956 roku wielu z nich jednak wróciło na ojcowiznę.



## NA KARTACH HISTORII

Przedrukujemy treść obszernej rozmowy przeprowadzonej z Władysławem Wolskim, ówczesnym wiceministrem Administracji Publicznej ideowym komunistą i ostatnim prezesem dawnego P.T.T. Rozmowa została opublikowana w gazecie codziennej „Dziennik Polski”, Rok III. Nr 258 (942), Kraków, niedziela 21 września 1947 r. Wywiad ten gazeta wzbogaciła o kilka fotografii, przedstawiających Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta wraz z rodziną, wiceministrem Wolskim i osobami towarzyszącymi podczas wycieczki w Tatry (przejście przez Zawrat i Dolinę Pięciu Stawów Polskich do Morskiego Oka).

To oni stanowią dziś o łemkowskim obliczu wsi; oni rozpalają wiatrę... Wiele przez ten czas się zmieniło. Ale naród w głębi swojej duszy pozostał ten sam.

Na godnym miejscu stoi we wsi cerkiew pod wezwaniem Opieki Bogurodzicy (Pokrow). Kiedyś unicka. Dziś służy prawosławnym. Wybudowano ją w roku 1786. Zapewne wcześniej stała na tym miejscu jej poprzedniczka. Drewniana świątynia jest trójdzielna, konstrukcji zrębowej, z wieżą. Dzwonnicę dobudowano później, bo w 1912 roku. Całość otoczona dość wysokim kamiennym, pokrytym gontem, ogrodzeniem. Dach i kopuły – kryte blachą. Wewnątrz na uwagę zasługuje, z tego samego okresu, co budynek cerkwi, rokokowy ołtarz.

Po drugiej stronie drogi usadowił się cmentarz. Już z daleka widać białe ściany cmentarnej kaplicy. Lśni w słońcu dach i kopuła. Kamienne krzyże stoją obok tych kutych z żelaza; starsze nagrobki w postaci wyrastających z ziemi kolumn, zwieńczonych dużym krzyżem – w parze z prostokątnymi płytami współczesnych grobowców. Na parafialnym cmentarzu znaleźli też miejsce żołnierze. Mają tu swoją kwaterę. Trzydziestu Rosjan i dwudziestu Austriaków. *Wierni przysiędze i obowiązкови, w bitwie krew swoją i życie oddali; bez względu na to, czy na dziejów szali, wrogiem nam, czy też przyjacielem byli – jako żołnierze wzorowi, na wieczną pamięć sobie zasłużyli...* - głosi napis.

*Wyszukał Stanisław Flakiewicz*

*Źródło: Jan Gajur. Łemkowskie Magury. Krosno 2006*

### **Prezydent R. P. - taternikiem Min. Wolski mówi „Dziennikowi Polskiemu” o czynnej turystyce w Polsce.**

*W Krakowie toczyły się niedawno dwie ważne narady w sprawach turystycznych: posiedzenie plenum Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego. Obu zebraniom przewodniczył wicem. Władysław Wolski, prezes PTT i świeżo obrany prezes PZN. Korzystam z przerwy pomiędzy różnymi konferencjami, by uzyskać kilka informacji od tego najbardziej dziś miarodajnego działacza na polu turystyki w Polsce.*

***Turystyka była niegdyś zabawą bogatych snobów. Stała się później potrzebą i prawem całego społeczeństwa, jest i w dalszym ciągu była dostępna jedynie ludziom zamożnym. Dopiero***

**demokracja ludowa daje każdemu człowiekowi pracy nie tylko prawo, lecz i realną możliwość korzystania z wszechstronnych wartości turystyki. Jak się pan prezes zapatruje w tych warunkach na rolę PTT i PZN jako naczelnych towarzystw turystyki czynnej w Polsce?**

- Akcja wczasów zmieniła turystyczne oblicze Polski. Umasowienie turystyki stworzyło mnóstwo problemów w skali ogólnie – państwowej, a organizacje na czele których stoję, postawiła przed niezmiernie wagi zadaniami, które muszą być rozwiązane. Szeroki ruch wymaga szerokiej bazy. Tę bazę buduje się już w PTT. Jako organizacja powołana do kierowania wszystkimi sprawami związanymi z turystyką górską, musiało PTT ulec pewnej przebudowie wewnętrznej, by móc podolać swoim nowym zadaniom i obowiązkom. Weszło więc PTT w żywszy kontakt z wielkimi organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, włączając ich działaczy do swej pracy i nawzajem oddziałując w kierunku racjonalnego uprawiania turystyki i wczasów przez te organizacje. Zagadnienia turystyki masowej i kierowanie ruchem masowym, są w tej chwili najważniejsze w PTT. Mamy już niemałe rezultaty i osiągniemy dalsze. Tworzymy ogromną sieć instruktorów wycieczkowych i założymy centralną szkołę turystyki górskiej. W turystyce masowej bierze udział najlepszy i najwdzięczniejszy element. Brak jednak tym nowym kadrom turystów doświadczenia, brak im należytych kierowników, brak w większości wypadków należytych urządzeń turystycznych. To im musimy zapewnić. Rzecz prosta, łączy się ten problem z należytym i harmonijnym rozprawdzeniem turystyki masowej po wszystkich górach polskich. Na razie bowiem istnieje ciągle jeszcze nadmierny pęd ku Tatrom, ze szkodą dla innych gór polskich, bardziej niż Tatry nadających się dla celów turystyki masowej i zwłaszcza młodzieżowej. Ostatecznym naszym zamiarem jest całkowite ujęcie turystyki masowej przez PTT, co by raz na zawsze usunęło liczne jeszcze bolączki i niebezpieczeństwa ruchu masowego (niedoświadczenie wczasowiczów doprowadziło w bież. sezonie do licznych wypadków, nawet śmiertelnych). Choć w tej chwili nie dysponujemy jeszcze dostatecznymi środkami finansowymi, nie wątpię, że wysiłki nasze w tej sprawie uwieńczy powodzenie.

#### **A więc intensywna praca wszcz?**

- I wszcz i w głąb. Turystyka ma o tyle społeczne i narodowe znaczenie, o ile biorą w niej udział masy. Tak nie było w Polsce międzywojennej, ale tak już się dzieje obecnie. Oczywiście daleko nam jeszcze do ideału. Nie tylko robotnika musimy z jego ciasnych domostw miejskich i z warsztatów pracy wyprowadzać na słońce i powietrze, nie tylko inteligent pracujący winien mieć możliwość korzystania w pełni z turystyki letniej i zimowej, również chłopca musimy ogarnąć ruchem turystycznym, wzbogacającym umysł i rozszerzającym horyzonty widzenia.

**Rozumiem, że te zadania wymagają nie tylko przeorganizowania aparatu administracyjnego towarzystw turystyki czynnej z PTT i PZN na czele, ale i odpowiedniej rozbudowy urządzeń turystycznych. Jaki jest więc dzisiejszy stan schronisk, ścieżek itp. w górach polskich?**

- Większość schronisk uległa w czasie wojny zniszczeniu i dewastacji. Zatarły się znaki turystyczne, zmarniało wiele ścieżek. Wzięliśmy się zaraz do odbudowy i wiele już realnych sukcesów mamy do odnotowania. Stan zagospodarowania turystycznego Tatr nie jest zły. Ostatnio oddaliśmy do użytku turystów nowe prowizoryczne schronisko w Pięciu Stawach na miejsce dawnego, spalonego do fundamentów. Również dźwignęliśmy już ze zniszczeń wojennych turystykę w Beskidach, gdzie na obszarze od Śląska po Babią Górę funkcjonuje już szereg schronisk. Dalej ku wschodowi sprawa przedstawia się na razie tragicznie: schroniska spalone, ścieżki zniszczone. Ale i tutaj rozpoczniemy niebawem odbudowę. Jeszcze ważniejszym teraz zadaniem jest organizacja i usprawnienie turystyki w Sudetach: mamy tu już sporo pomyślnych rezultatów: czynnych jest kilka schronisk, wiele szlaków turystycznych zostało wyznakowanych. O Sudetach w pierwszym rzędzie myślimy jako o górach, wprost idealnie nadających się do turystyki masowej.

#### **Czy są w planie jakieś nowe wielkie inwestycje?**

- Naturalnie. Musimy zbudować wielkie schronisko wysokogórskie w Pięciu Stawach, schronisko narciarskie w Kościeliskiej, schronisko na Turbaczu, schronisko w Beskidzie Sądeckim. Musimy całkowicie odnowić wielkie domy turystyczne w Zwardoniu i na Hali Chochołowskiej, zająć się Łysą Polaną, wziąć się wreszcie do budowy nowego, reprezentacyjnego schroniska w najpiękniejszym miejscu Polski, przy Morskim Oku. Wielkie na kilka lat obliczone zadania! Będziemy je realizowali podług szczegółowego planu, którego wypracowaniem obecnie się zajmujemy.

#### **A inne prace PTT?**

- Wymienię je w skrócie. Wznowiliśmy działalność wydawniczą w zakresie periodyków i przewodników. Usprawniliśmy działalność Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Współdziałamy z międzynarodową Unią Towarzystw Alpinistycznych i podejmujemy starania o wskrzeszenie Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Pełną uwagę zwracamy na zadania ochrony przyrody i przygotowywania Parku Narodowego Tatrzańskiego. W szczególności zapobiegamy przez propagandę i akcję wychowawczą niewłaściwemu zachowaniu się w górach. Głębką troską napawa nas przepaszenie hal tatrzańskich, prowadzące do ich wyjałowienia. Istotą problemu jest tu znalezienie dla nadmiaru owiec tatrzańskich odpowiednich wolnych pastwisk poza terenem Tatr. Sprawa ta znajduje się na dobrej drodze.

**Ogół turystów górskich marzy o przywróceniu konwencji turystycznej pomiędzy Polską a**



**Czechosłowacją. Czy istnieje możliwość jej wznowienia?**

- I ten problem znajdzie rozwiązanie w najbliższym czasie.

**Turyści skarżą się niejednokrotnie na przykre utrudnienia w poruszaniu się w pasie granicznym.....**

- Jesteśmy obecnie w stałym kontakcie z władzami WOP-u i uzyskujemy daleko idące względy dla ruchu turystycznego, Żołnierz WOP-u i turysta to nie przeciwnicy ale przyjaciele.

**Czy pan prezes jest zadowolony z pracy terenowych oddziałów PTT?**

- Ogromnie. Szczególnie chcę podkreślić aktywność oddziałów dolnośląskiego i bielskiego, które wykonały niezmiernie wiele prac. Ale i inne oddziały nie zasypują gruszek w popiele. Muszę również stwierdzić, że schroniska prowadzone są dla turystów, a nie w duchu hotelarskim.

**Jednym z oddziałów PTT jest Klub Wysokogórski. Czy pan prezes jest zadowolony z wyników ostatniej alpinistycznej wyprawy Klubu?**

- Całkowicie. Ci młodzi taternicy okazali się alpinistami pierwszorzędnymi, którzy w niczym nie ustępują starym francuskim czy angielskim wygom górskim. Niewielkim kosztem uzyskaliśmy piękne wyniki propagandowe.

**Proszę jeszcze o parę słów na temat PZN.**

- Główne zadania PZN mieszczą się w organizowaniu sportu narciarskiego, który ma tak wielkie znaczenie i olbrzymią popularność. Zagadnień narciarskich jest zresztą tyle, iż wymagałyby osobnej rozmowy. Zwróć więc w tej chwili uwagę tylko na dwa momenty: że i dla narciarstwa należy z Sudetów stworzyć centralny ośrodek ruchu, oraz, że ruch narciarski trzeba będzie rozprowadzić również na niziny, nie ograniczając go wyraźnie do gór. Dotychczasowa jednostronność powodowała bowiem, iż mieliśmy wybornych skoczków i zjazdowców, a niemal zupełnie pozbawieni jesteśmy biegaczy.

**Panie prezesie, jako stary działacz turystyczny pamiętam dobrze czasy przedwojenne, gdy na tle osobistych ambicji i niewłaściwych metod stosowanych przez paru sanacyjnych dygnitarzy, doszło do głębokich zadrążeń i szkodliwej walki pomiędzy PZN a PTT. Osoba wspólnego prezesa wyklucza powtórzenie się tych pożałowania godnych zatargów?**

- Pomędzy PTT a PZN istnieje naturalny podział funkcji i zadań. I nic nie powinno stać na przeszkodzie najbardziej harmonijnemu i przyjaznemu współdziałaniu tych obu wielkich organizacji. Niestety przedwojenne animozje miały swój zły wpływ na realną pracę dla dobra turystyki, niewłaściwie pojęta rywalizacja wyrządzała szkody o nie pożytek. Okres ten minął bezpowrotnie. Dziś PTT i PZN nawiązały jak najlepsze stosunki. Każde z tych towarzystw ma własne cele i pola pracy, ale że ząbają się one niejednokrotnie o siebie, ściśle

uzgodniona działalność jest konieczna i będzie przeprowadzona.

**A stosunek tych towarzystw turystyki czynnej do innych towarzystw zajmujących się turystyką?**

- Tylko na towarzystwach turystyki czynnej ciąży odpowiedzialność za turystykę. I tylko one mogą podolać jej zadaniom. Jeżeli przeto na ich pole pracy wkracza inna organizacja, jest to błąd, który winien być naprawiony. „Orbis” np. nie powinien się zajmować turystycznym ruchem górskim, bo jego zadania mieszczą się w zakresie turystyki samochodowej, hotelarstwa itp.

**Panie prezesie, jeszcze ostatnie, ale bardzo ważne pytanie: te wszystkie ogromne i długofalowe cele, o których mówił pan prezes, wymagają wielkich, bardzo wielkich środków pieniężnych. Jak się przedstawia ta finansowa strona zagadnienia?**

- Rzecz prosta, oba towarzystwa rozporządzają własnymi funduszami, płynącymi z wkładek członkowskich, opłat za wydzierżawianie schronisk itp. Nie są to zbyt wielkie fundusze, ale przy umiejętnej gospodarce i entuzjazmie pracy dla turystyki mogliśmy osiągnąć przy ich pomocy niezgorsze praktyczne rezultaty. Niezależnie jednak od ofiarności jednostek, starszych ideowych turystów, możemy w naszej pracy liczyć na poparcie najwyższych czynników państwowych, które doceniają w pełni społeczną rolę turystyki i nie uważają jej bynajmniej za luksus w hierarchii potrzeb państwowych. Sprawy tatrzańskie i turystyczne są bardzo bliskie sercu Pana Prezydenta R. P., który sam jest taternikiem i to, powiedziałbym, czynnym taternikiem.

W bieżącym sezonie letnim miałem przyjemność prowadzić Pana Prezydenta i jego bliskich po Tatrach i stwierdziłem, że Pan Prezydent chodził po górach w dobrej formie. Pan Prezydent był na Kasprowym i na Hali Gąsienicowej i przeszedł przez Zawrat do Pięciu Stawów, gdzie w schronisku naszym bardzo serdecznie rozmawiał z dzierżawcą schroniska Krzeptowskim, jego żoną i synem, i gdzie do książki pamiątkowej wpisał następujące cenne dla nas słowa:

„Zachęcenii wezwaniem Ob. Prezesa P.T.T. stawiliśmy się w Pięciu Stawach, aby obejrzeć pierwszy sukces Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Winszujemy i życzymy szczerze wielu dalszych, możliwie najbardziej rychłych sukcesów.” Bolesław Bierut, 26 sierpnia 1947 r. Pozwoliłem sobie jakby w odpowiedzi dopisać, że „PTT doloży wszelkich starań, aby nie zawieść zaufania i jak najwięcej dla gór i turystów uczynić”.

W czasie całej wycieczki Pan Prezydent żywo interesował się wszystkimi szczegółami gospodarki turystycznej, stwierdzając potrzebę wydajniejszej pomocy państwa dla turystyki. Interesował się żywo zagadnieniem Parku Narodowego a zwrócił również uwagę na zły stan gościńca do Morskiego Oka, uznając potrzebę jego gruntownej naprawy. Niemniej żywo i serdecznie interesuje się wszystkimi zagadnieniami turystyki pan premier Cyrankiewicz.



Najlepszym dowodem jego czynnego zainteresowania turystyką jest fakt przyjęcia przezeń wyboru na honorowego prezesa PZN, nad którym objął protektorat. Pan premier spieszy też bezpośrednio z pomocą i PTT i PZN.

Mając takie cenne i ogromne poparcie – kończy prezes Wolski – dążymy do skupienia wszystkich ludzi fachowych i interesujących się turystyką celem wspólnego odbudowywania i zwiększania turystycznego dorobku Polski. Pojmujemy bowiem naszą działalność jako odcinek służby dla dobra wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Rozmowę przeprowadził  
J. A. SZCZEPAŃSKI

P. S.

Władze państwowe po trzykroć żywo interesowały się problemem ruchu turystycznego w Polsce.

W roczniku 20 „Wierchów” (1950-1951), jako motto, zamieszczono słowa Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta:

„Poznanie kraju, to jeden z podstawowych, najbardziej podstawowych obowiązków obywatelskich od najmłodszego wieku, w którym człowiek zdolny jest poznawać. Poznanie swego kraju ojczystego, to warunek poznania swego narodu, poznania jego historii, bogactw swego kraju i jego piękna. Tylko poznawszy swój kraj, można naprawdę

owocnie dla niego pracować. Dlatego też poznanie kraju, to wielka ważna misja społeczna”.

To chyba słowa wygłaszane przez Prezydenta R. P. w 1948 r. do harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego. 1 czerwca 1950 r. ZHP przestało istnieć. Powstała Organizacja Harcerska tylko dla dzieci ze szkół podstawowych, którą podporządkowano ZMP. 10 maja 1950 r. Władysława Wolskiego pozbawiono członkostwa PZPR, miesiąc wcześniej utracił stanowisko Ministra Administracji Publicznej, a 12.05.1950 r. przestał pełnić funkcję prezesa PTT. W ramach, odgórnie zaplanowanej centralizacji całego ruchu turystycznego w Polsce, przeprowadzono wymuszony proces zjednoczenia PTT i PTK. Celem wyzwolenia większego i masowego turystycznego entuzjazmu 17 grudnia 1950 r. powstała nowa organizacja turystyczno-krajoznawcza PTTK. Dwa lata później starsza młodzież szkolna, zorganizowana w ZMP śpiewała bojąco piosenkę totalitarnej demokracji ludowej:

Bierut, sława Polski Ludowej,

Bierut przewodnik ludowych mas!

W świetlaną przyszłość, w lepsze jutro -  
na czele Partii prowadzi nas!

Więcej zwrotek nie pamiętam.

Janusz Machulik



## A CO W KSIĘGARNIACH ?

- Lechosław Herz. **Świsty i pomruki. Sceny tatrzańskie.** 168 s., Wyd. Czarne & Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem . Wołowiec - Zakopane 2017.
- Paweł Smoleński, Bartłomiej Kuraś. **Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk.** 160 s., Wyd. Czarne & Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem Wołowiec - Zakopane 2017.
- Andrzej Stachowiak, **Wojna religijna w górach. Konflikty wyznaniowe na Łemkowszczyźnie po 1947 roku,** 424 s., Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, Krosno 2017.
- Piotr Durak. **Świątynie wygnane. Niszczące cerkwie greckokatolickie w Polsce, Tom 1,** 242 s., Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, Krosno 2017.
- Piotr Durak. **Świątynie wygnane. Niszczące cerkwie greckokatolickie w Polsce, Tom 2,** 232 s., Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, Krosno 2017.
- Petro Skrijka. **Akcja "Wisła" w innym świetle.** 184 s., nakład 100 egz. w jęz. pol. i ukr., Oficyna Wydawnicza RuthenicArt, Krosno 2017.
- Jan Pisuliński. **Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947.** 592 s. Wyd. Libra.pl. 2017.

Wyszukała  
Irena Wagner

Wyrazy szczerego współczucia  
**Krzysztofowi Nowakowi**  
z powodu śmierci

**Mamy**

składają przyjaciele z Oddziału  
Karpackiego

## **Cenne wyróżnienie Fundacji Polcul im. Jerzego Bonieckiego**

**Fundacja Polcul** została założona w 1980 r. w Australii przez Jerzego Bonieckiego pod nazwą Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej. W latach 80. Fundacja miała na celu wyróżnianie indywidualnych osób w Polsce czynnie zaangażowanych w rozwój niezależnej kultury polskiej w dziedzinie nauki, literatury, sztuki lub w ruchu praw człowieka i obywatela. W tamtych latach nagrody fundacji, tzw. "polcule", przemycały do kraju i przekazywane wyróżnionym laureatom, wśród których wielu związanych było z ruchem solidarnościowym w Polsce.

Po zmianach ustrojowych głównym celem Polcul Foundation stało się promowanie społeczeństwa obywatelskiego, promowanie zaangażowania i gospodarności w duchu tolerancji i społecznej odpowiedzialności. Znalazło to wyraz w skierowaniu Polculu na nagradzanie „małych bohaterów”, ludzi, którzy nie tylko angażują się społecznie, często na poziomie lokalnym, ale także czynią to skutecznie, zarażając przy tym duchem społecznikowskim swoje otoczenie.

Fundacja Polcul wyróżnia wyłącznie osoby indywidualne. Ze wszystkimi osobami wytypowanymi do wyróżnień kontaktują się

konsultantki Polculu, które również wyszukują odpowiednich kandydatów i przygotowują wnioski do oceny przez Kapitułę. O tym, którzy kandydaci otrzymują wyróżnienie, decyduje Kapituła Fundacji w drodze tajnego głosowania. Uroczystości wręczania wyróżnień odbywają się dwa razy w roku w Warszawie, w maju i listopadzie.

Kapituła i Dyrekcja Fundacji Polcul im. Jerzego Bonieckiego 3 maja 2017 roku podjęła decyzję o wyróżnieniu kolejnej grupy osób działających na poziomie lokalnym na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Jednym z 14 laureatów został

**Tadeusz Kielbasiński.**

Wyróżniony został za **wielki wkład w zachowanie i podtrzymywanie tradycji i kultury ludowej Łemków.**

Uroczystość wręczenia wiosennych wyróżnień Fundacji odbyła się 20 maja b.r. w Warszawie w Bibliotece Muzeum Powstania Warszawskiego. Dyplomy laureatom w obecności ambasadorów Australii i Armenii wręczyli dyrektorzy Fundacji Adam Warzel i Wojciech Zagała.

Serdeczne gratulacje dla Tadeusza  
od Oddziału Karpackiego!



Wędrówek, nieograniczonych brakiem czasu, funduszy i kondycji  
życzy Redakcja



### **A CO DALEJ ?**

Nasza strona internetowa:

[www.karpacki.ptt.org.pl](http://www.karpacki.ptt.org.pl)

Nasz adres e-mailowy:

[karpacki.lodz@gmail.com](mailto:karpacki.lodz@gmail.com)

#### **Zebrania:**

CKM, ul. Lokatorska 13, godz.18

21 września – Zdjęcia z naszych wakacji.

#### **Wyjazdy:**

4. 06. 2017 – Spotkanie Oddziałów PTT z Łodzi i Warszawy w Budach Grabskich.  
Kontakt: Edek Siekierski tel. 500 043 217